

KOŚCIÓŁ W POLSCE ŚREDNIOWIECZNEJ

W okresie powojennym nasza wiedza o dziejach Kościoła w Polsce uległa znacznemu poszerzeniu. Obok opracowań monograficznych pojawiły się, nieliczne ujęcia całościowe, porządkujące materiał i rozszerzające problematykę zagadnienia. Należy do nich omawiana publikacja¹. Stanowi ona podsumowanie wieloletnich już badań środowiska lubelskiego, kierowanego przez Jerzego Kłoczowskiego. Z inicjatywy tego badacza powstała w 1957 r. pracownia przygotowująca problemowy *Atlas Historyczny Kościoła w Polsce*². Zespół lubelski w toku prac nad Atlasm sięgnął do masowych źródeł z późniejszego średniowiecza, następnie zainteresowania swoje rozszerzył na czasy nowożytne, przeprowadzając obszerną kwerendę archiwalną w zbiorach kościelnych krajowych i obcych (archiwum watykańskie). W czasie badań zarysowała się potrzeba analizy rozwoju instytucji dotychczas słabo opracowanych, przede wszystkim wzrostu sieci parafialnej. Badania w tym zakresie należą do najważniejszych osiągnięć prac atlasowych (m.in. studia P. Szafrana, S. Litaka, ostatnio zwłaszcza E. Wiśniowskiego).

Badania atlasowe umożliwiły próbę całościowego spojrzenia na *Rozwój organizacji Kościoła w Polsce*. W 1965 r. opublikowany pod tym tytułem został zwięzły zarys, który ukazał się jako podwójny numer „Znaku” (137—138)³. W popularnej i skrótowej formie przyniósł on wiele cennych informacji, zwłaszcza dla doby późniejszej, od XIV—XV w. poczynając. Zaletą tej publikacji, pozbawionej aparatu krytycznego, jest udostępnienie wielu danych statystycznych uzyskanych w toku prac atlasowych. Mamy tu do czynienia z klasycznym przykładem wpływu przygotowywania ujęć kartograficznych na pogłębienie całościowego spojrzenia. Zarys ogłoszony w „Znaku” przedstawiał materiał w podziale na trzy okresy (średniowiecze, wieki XVI—XVIII, XIX—XX). W obrębie poszczególnych okresów zostały osobno przedstawione biskupstwa, parafie i klasztory.

Duże zainteresowanie zarysem skłoniło zespół autorów do podjęcia dalszej pracy nad rozszerzeniem wstępnego ujęcia. Jej wynikiem ma być przygotowanie trzytomowej publikacji, przedstawiającej rozwój Kościoła w średniowieczu, w dobie potrydenckiej i w najslabiej zbadanych wiekach: XIX i XX. W stosunkowo krótkim czasie został przygotowany tom poświęcony średniowieczu, opublikowany zaledwie w trzy lata po ukazaniu się wspomnianego zarysu.

Trzon nowego opracowania stanowią trzy artykuły opracowane przez tych samych autorów; Józef Szymański przedstawił biskupstwa, Eugeniusz Wiśniowski omówił szeroko parafie, Jerzy Kłoczowski — klasztory. O ile jednak w zwięzłej redakcji zarysowej artykuły te zostały ograniczone do zagadnień najważniejszych, o tyle obecnie są nasycone obfitym materiałem faktograficznym, co spowodowało zmianę ich w odrębne studia. W rezultacie przy zastosowaniu podobnej koncepcji konstruk-

¹ *Kościół w Polsce*, t. I, *Średniowiecze. Studia nad historią Kościoła katolickiego w Polsce* pod red. Jerzego Kłoczowskiego t. I. Kraków 1968, Wydawnictwo Znak, ss. 675, 5 map poza tekstem.

² Ob. *Ogólnopolska sesja naukowa z dn. 25. XI. 1965 poświęcona działalności naukowej Instytutu Geografii Kościoła w Polsce*, „Roczniki Humanistyczne”. XVI, 1968, nr 2, s. 123—174.

³ Ob. rec. T. Lalik, J. Tazbir, „Przegląd Hist.”, 57, 1966, nr 4, s. 643—647.

kcji wykładu, czytelnik otrzymał całość mniej zwartą, miejscami pisaną dość pośpiesznie i wymagającą jak sądzę osobnego podsumowania, którego brak w książce, a które wydobyłoby sprawy ogólne, trudne do uwypuklenia w ujęciach szczegółowych.

Słusznie natomiast wyodrębniony został okres najdawniejszy od schyłku XII w. Posiada on bowiem wiele cech specyficznych, odróżniających się od epok późniejszych, a także bez porównania skromniejszą podstawę źródłową. Szkic poświęcony tym czasem opracowany przez Zygmunta Sułkowskiego, daje przegląd najważniejszych źródeł zestawionych pod kątem wydobycia problemu chrystianizacji kraju, do którego w małym tylko stopniu i zazwyczaj pośrednio nawiązują autorzy opracowań późniejszych. Stanowi więc jakby szerokie wprowadzenie.

Zagadnienia życia religijnego porusza Maria Helena Witkowska w zwięzłym studium, *Zagadnienie mentalności religijnej w świetle „Miracula” z XIII—XIV w.* Temat ten pozornie słabo związany z treścią innych opracowań w rzeczywistości stanowi świadectwo, że zainteresowania autorów nie ograniczają się do problematyki instytucji kościelnych. Stanowi ona punkt wyjścia do dalszych rozważań nad rolą Kościoła w życiu społecznym, kulturalnym i politycznym epoki. Wspomina o tym redaktor tomu we wstępie, sygnalizując kierunek dalszych poszukiwań badawczych zespołu lubelskiego. Tu też, jak sądzę należy szukać przyczyny, dla której wzmianka o organizacji Kościoła została usunięta — dodajmy: — nieco na wyrost z tytułu omawianego ujęcia.

Spojrzenie na Kościół średniowieczny przez pryzmat badań atlasowych spowodowało jednak pominięcie wielu zagadnień ustrojowo-prawnych, stanowiących od dawna przedmiot zainteresowań historiografii. Luka ta, która w zwięzłym ujęciu w „Znaku” słabo się zaznaczyła, w obecnej redakcji występuje znacznie wyraźniej. Co więcej, właściwe uwzględnienie problematyki ustrojowo-prawnej stanowiłoby dobre wprowadzenie w warunki działalności Kościoła i jego instytucji, warunki jakże zmieniające się w długim, pięciowiekowym okresie średniowiecza. Dlatego też odczuwa się brak poruszenia takich problemów, jak *privilegium fori* czy walka o immunitet, która tak ożywiła zaściankową rzeczywistość Polski dzielnicowej. O tym ostatnim problemie należałoby wspomnieć chociażby w szkicu o biskupstwach, które były w walkę tę najbardziej zaangażowane. Z innych spraw, których brak w książce, bądź też, których niedostateczne uwzględnienie zaciążyło nad nią ujemnie, wspomnieć należy zagadnienie kościołów prywatnych i rozwoju prawa patronatu czy też rozwoju dziesięcin w Polsce. Opuszczenie tych przykładowo tylko wymienionych zagadnień utrudnia śledzenie związków Kościoła ze społeczeństwem, zwłaszcza w dobie przedstanowia. Co więcej, ich uwzględnienie ułatwiłoby wydobyć zmieniającej się specyfiki epoki, zbyt mało chyba w całości tomu uwypuklonej, choć interesujące wypowiedzi na ten temat można znaleźć w szkicu J. Kłoczowskiego. Dotyczą one głównie problematyki miejskiej i związków klasztorów mendykanckich z miastami w późniejszym średniowieczu.

Najciekawsze są części poświęcone późnemu średniowieczu, zwłaszcza parafiom i klasztorom w tej epoce. Spotykamy tu wiele nowego materiału, m.in. w studium E. Wiśniowskiego, który wyzyskał szczegółowe informacje o organizacji parafialnej, zawarte w *Liber beneficiorum* archidiecezji gnieźnieńskiej z początków XVI w. Natomiast obserwacje dotyczące XII i częściowo XIII w. wnoszą znacznie mniej i są rozbite między studium Z. Sułkowskiego oraz pozostałe ujęcia szczegółowe, co powoduje pewne powtórzenia. Dlatego też nie tworzą one równie zwartej i przemyślanej obrazy. W ogóle znaczenie XIII w. w rozwoju organizacji Kościoła w Polsce, z wyjątkiem sprawy klasztorów, uległo zatarciu.

Zakres geograficzny wykładu wyznaczają w przybliżeniu granice współczesnej Polski. Są one bardziej adekwatne dla sytuacji Kościoła w Polsce wczesnośrednio-

wiecznej i dzielnicowej, mniej odpowiadają stosunkom XIV a zwłaszcza XV w. i powodują nawet trudności przy lekturze. Ziemie zachodnie u schyłku średniowiecza były bowiem poza granicami ówczesnego państwa polskiego, a ich organizacja kościelna posiadała wiele cech specyficznych, szczególnie wyraźnych na Śląsku. Dlatego też równolegle traktowanie diecezji zachodnich, wrocławskiej i lubuskiej, z nowymi diecezjami tworzonymi na wschodzie (chełmska i przemyska) przyczynia się do zatarcia wyrazistości obrazu.

Tak np. E. Wiśniowski obliczając parafie u schyłku średniowiecza uwzględnia w rachunku całość wspomnianego wyżej terytorium, nie wyłączając diecezji kamieńskiej, słabo i okresowo tylko związanej z arcybiskupstwem gnieźnieńskim. Ustala, że na tak zakreślonym obszarze istniało około 6 tys. parafii (s. 272). Jednak liczba ta niewiele mówi. Jest wynikiem podsumowania parafii wchodzących w skład różnych organizmów politycznych. Dlatego też posługiwanie się tą wielkością przy dalszych obliczeniach prowadzi do ustaleń mało przydatnych.

Po odjęciu danych dot. ziem zachodnich i nowych diecezji na ziemiach ruskich okaże się, że w granicach Korony, bez ziem ruskich, znajdowało się w tym czasie ok. 3.300 parafii. Był to stan rozwoju organizacji parafialnej w dobie pełnego wykształcenia się jej sieci u progu reformacji. Dalsze wieki wprowadziły niewielkie tylko zmiany aż po drugą połowę XIX w. Przełom XV i XVI stulecia był, jak można przypuszczać, okresem największego rozwoju szkół parafialnych. Na uwagę tu zasługuje stwierdzenie, że ogromna większość parafii archidiecezji gnieźnieńskiej około 1510 r. posiadała szkoły lub beneficja dla nich przeznaczone. Wiek XV a częściowo i następny to okres największego rozwoju szkolnictwa elementarnego w Polsce aż po stulecie XIX. Niestety źródła nie pozwalają nam na dokładniejsze prześledzenie dynamiki jego wzrostu wyraźnej od XIII stulecia. Było to naturalnie szkolnictwo typu średniowiecznego, w przeważającej mierze dostosowane do potrzeb organizacji kościelnej, lecz miało znaczenie dla kulturalnego awansu społeczeństwa tej doby i tworzyło punkt wyjścia dla dalszego rozwoju oświaty, której rysem znamiennym w XVI w. jest powstawanie coraz liczniejszych szkół o wyższym poziomie nauczania, uwzględniających nowe prądy doby renesansu. Byłoby nader interesujące znalezienie odpowiedzi na pytanie, w jakim stopniu rozwój szkolnictwa parafialnego w XV w. przygotował wzrost kultury polskiej w XVI stuleciu. Jak sądzę, odpowiedź na nie, choćby częściową, dadzą autorzy tomu następnego.

Najgęstsza sieć parafii u schyłku średniowiecza obserwujemy na terenie diecezji wrocławskiej. Znajdowało się tu ok. 1.400 parafii, gdy na znacznie większym obszarze diecezji krakowskiej istniało ich około 900. Wyraźne to świadectwo zaawansowania Śląska znajdującego się w tej dobie poza granicami naszego państwa. Była to dzielnica najsilniej zurbanizowana i najlepiej zagospodarowana. Dominacja Śląska zaznacza się także w rozwoju klasztorów w przeważającej części znajdujących się w miastach.

Uwzględnienie ziem zachodnich w opracowaniu organizacji kościelnej Polski umożliwi więc nam przeprowadzenie obserwacji porównawczych. Znaczna ich większość aż do rozbiorów zachowała trwały związek z metropolią gnieźnieńską. Ich organizacja kościelna była zakładana w czasach, gdy należały do Polski. Z tego też powodu powinny znaleźć miejsce na kartach opracowania, i słusznie je znalazły. W przyszłości jednak postulować należy bardziej wyraźne przeprowadzanie ich rozgraniczenia od reszty terytoriów wchodzących w skład późnośredniowiecznej Korony wraz z terenami od niej zależnymi.

Zamieszczone na końcu mapy stanowią duże ułatwienie przy lekturze i zostały opracowane w sposób dość staranny. Pewne zastrzeżenia budzi przedstawienie granic biskupstw na mapie Z. Sułowskiego, szczególnie archidiecezji gnieźnieńskiej i biskupstwa wrocławskiego. Instruktywne są dwie mapy rozmieszczenia klasztorów

na ziemiach polskich ok. 1300 i ok. 1500 r., opracowane przez J. Kłoczowskiego. Dodajmy jednak, że tytuł ich: *Klasztory mniszne, kanoniczne, żeńskie i żebracze* został niezbyt fortunnie sformułowany, gdyż klasztory żeńskie należały do różnych reguł. Ta niedokładność redakcyjna jest wynikiem osobnego omówienia klasztorów żeńskich w tekście opracowania, co w zasadzie jest słuszne, gdyż rozwój klasztorów żeńskich łączył się z ewolucją problemu kobiecego w średniowieczu. Silniej jednak należało uwypuklić różnice między wielkimi opactwami żeńskimi, posiadającymi bogate uposażenie ziemskie, np. w Trzebnicy, Żukowie, Zwierzyńcu czy Sączu, i znacznie skromniejszymi późniejszymi konwentami miejskimi, także często znajdującymi się pod opieką panujących.

Na uwagę zasługuje obserwacja J. Kłoczowskiego, że znaczna część konwentów żebraczych na ziemiach polskich pochodziła z fundacji książęcych i monarszych oraz pozostawała pod opieką władców i ich rodzin. Wyraźne to świadectwo słabości gmin miejskich. Nie przypadkiem też polskie klasztory mendykankie należały do uboższych w Europie i wiele z nich cierpiało niedostatek, wynikający z małej zamożności miast, jak to słusznie autor wytydania (s. 528).

Na tym tle szczególnie wyraźnie występuje rola Śląska. Jak wiemy, w dziedzinie tej proces lokacji miast był ukończony ok. 1330 r.⁴ Według J. Kłoczowskiego już ok. 1300 r. połowa klasztorów żebraczych i kobiecych znajdujących się na ziemiach polskich — 62 na 121 — znajdowała się na Śląsku (s. 492). Jeżeli zwrócimy uwagę, że w rachunku tym uwzględnione zostały nie należące już wówczas do Polski ziemia lubuska i Pomorze Zachodnie, to przewaga ta wystąpi jeszcze wyraźniej i okaże się, że aż 62 konwenty tego typu na ogólną liczbę 99, znajdowały się na Śląsku, czyli niemal 2/3 ich liczby. Jednocześnie w Małopolsce było takich klasztorów 15, czyli 1/4 ich liczby na Śląsku, w Wielkopolsce — 18, na Mazowszu — zaledwie 4. Co więcej, ta wybitna pozycja Śląska była wynikiem rozwoju w ciągu lat kilkudziesięciu. Natomiast w XII w. na Śląsku nie istniał jeszcze żaden konwent kobiecy, gdy w Małopolsce znajdowało się ich kilka.

Małopolska w XII w. była dzielnicą najbardziej nasyconą fundacjami klasztorowymi i kanoników prebendalnych. Znajduje to wyraz na mapie Z. Sułowskiego. Jednak obraz ten został przejawiony. Zaznacza on bowiem małopolskie kościoły z prebendami kanonicznymi przy jednoczesnym pominięciu podobnych fundacji w innych dzielnicach, szczególnie w Wielkopolsce.

Natomiast słaba pozycja Mazowsza, zasygnalizowana już w przytoczonym wyżej zestawieniu, jest wynikiem wcześniejszego osłabienia tempa rozwoju tej dzielnicy. Znamienne jest bowiem, że jedynie na Mazowszu nie powstał żaden klasztor cysterski, których fundacje w XII w. obserwujemy we wszystkich pozostałych częściach naszego kraju (Wielkopolska, Małopolska, Pomorze i Śląsk).

O ile wiek XIII przyniósł wyraźną zmianę sytuacji, czytelną w awansie Śląska i zapewne wcześniej nieco rozpoczętej degradacji Mazowsza, o tyle między rokiem 1300 i 1500 śledząc mapy klasztorów nie obserwujemy podobnie wyraźnych zmian. Relacje wcześniej ukształtowane pozostają nadal aktualne, następuje stopniowa rozbudowa sieci klasztorów na wschodzie kraju, wzrasta liczba konwentów na Śląsku i w głównych miastach. Obserwujemy to przede wszystkim w Krakowie. Tutaj około 1500 r. znajduje się najwięcej klasztorów. Jeżeli do konwentów krakowskich doliczymy pobliskie opactwa w Tyńcu i Mogile z miastem związane, to okaże się, że Kraków u schyłku średniowiecza skupiał aż 15 klasztorów, gdy jednocześnie Wrocław miał ich 11.

Ubogo pod tym względem przedstawia się metropolitalne Gniezno — tylko trzy konwenty (na obu mapach został opuszczony klasztor joannitów). W końcu XV w. najwięcej poza Krakowem i Wrocławiem klasztorów, bo 5, znajdowało się w Legnicy. Cztery klasztory były w Gdańsku, sąsiedni piąty w Oliwie. Po cztery spoty-

kamy w Głogowie, Poznaniu, Płocku i Wilnie. Inne miasta miały mniejszą ich liczbę. I tak np. we Lwowie, Lublinie, Sandomierzu, Kaliszu znajdowało się po trzy klasztory, podobnie jak w Chełmie i Toruniu oraz śląskich miastach: Brzegu, Opolu i Raciborzu. Natomiast w Warszawie w tym czasie istniały tylko dwa konwenty, podobnie jak w Kościanie czy Wieluniu oraz Przemyślu. Widzimy więc, że liczba klasztorów w najogólniejszym słowa znaczeniu odzwierciedla wielkość i funkcję miasta.

Znamienny jest też powolny rozwój szpitalnictwa na ziemiach polskich. W archidiecezji gnieźnieńskiej w początkach XVI w. wg obliczeń E. Wiśniowskiego było tylko 29 szpitali (z nich 26 w miastach), na ogólną liczbę około 600 parafii. Dane *Liber beneficiorum* Łaskiego są wprawdzie niekompletne. Niekiedy możemy przypuszczać, że plebani zatajali istnienie osobnego funduszu szpitalnego. Dlatego szpitali było zapewne więcej niż podaje *Liber*. Podobną sytuację w wypadku taksacji prebend z diecezji krakowskiej notuje sam autor (s. 349). I tak w archidiecezji wspomniane 26 miast ze szpitalami to zaledwie 17,5% ogółu osad na prawie miejskim. Gdybyśmy ich liczbę podwoili, otrzymalibyśmy nie więcej niż 35% parafii miejskich posiadających szpitale. A podwojenie danych źródłowych, jak sądzę, wyznacza maksymalną granicę, być może nawet dość odległą od rzeczywistości.

Pod tym względem poważnie różniła się sytuacja na terenach byłego państwa krzyżackiego i ziem zachodnich, nie wchodzących u schyłku średniowiecza w granice państwa polskiego. I tak na terenie biskupstwa warmińskiego na ok. 200 parafii przypadało aż 49 szpitali, w diecezji kamieńskiej źródła średniowieczne pozwalają stwierdzić istnienie 175 szpitali.

W artykule E. Wiśniowskiego nie znajdujemy niestety wiadomości o szpitalach na Śląsku. Skądinąd wiemy, że były one także na terenie diecezji wrocławskiej liczne. W pierwszych dziesięcioleciach XIII w. zakładają szpitale joannici. W miastach śląskich podobnie, jak i krzyżackich istniały także leprosoria.

Różnice w liczebności szpitali są zastanawiające i wymagają wyjaśnienia, którego nie znajdujemy w tekście artykułu. Nie jest to sprawa łatwa bez przeprowadzenia osobnego studium o średniowiecznym szpitalnictwie na naszych ziemiach. Jednak już dziś można wskazać kilka co najmniej słabszych ich rozwoju na ziemiach odnowionego królestwa polskiego. Jednym z nich jest opóźnienie procesu lokacji miast w innych dzielnicach w stosunku do Śląska. Drugim — słabość większości późnośredniowiecznych gmin miejskich, które zwłaszcza w miasteczkach o charakterze napoly rolniczym nie przejawiały własnej inicjatywy, zmierzającej do tworzenia fundacji szpitalnych. Wiele z nich było zresztą zbyt słabymi, by przeciwstawić się trwałej inkorporacji istniejących już fundacji szpitalnych do dochodów plebanii lub wyższej instytucji kościelnej. Dlatego też niejedna fundacja szpitalna na naszych ziemiach miała krótki żywot i pozostawiała zgoła przypadkowe ślady w źródłach, jak np. leprosorium sandomierskie niewspominane w dotychczasowej literaturze. O jego istnieniu znajdujemy wiadomość tylko w relacji o cudach św. Kingi⁴. Nie bez znaczenia było też zapewne ogólne nastawienie panujących i biskupów, z których część tylko, jak np. Iwo krakowski, doceniała znaczenie szpitali.

W okresie wczesnopiastowskim najsilniej schryzjanizowane były ośrodki grodowo-miejskie, stanowiące jednocześnie główne rezydencje władców. Skupiały one znaczną część kleru, przede wszystkim cudzoziemskich przybyszów duchownych,

⁴ Fr. Lenczowski, *Z rozważań nad lokacją miast śląskich* (w:) *Mediaevalia*, W 50 rocznicę pracy naukowej J. Dąbrowskiego. Warszawa 1960, s. 103—126; tenże, *Z zagadnień ustrojowych miast śląskich w XIII—XIV w.* (w:) *Prace z dziejów Polski feudalnej ofiarowane R. Grodeckiemu w 70 rocznicę urodzin*. Warszawa 1960, s. 167—180.

⁵ MPH, IV, s. 693.

o których dwukrotnie wspomina geograf arabski połowy XII w. al Idrisi⁶. Również w pobliżu mniejszych grodów, przede wszystkim typu kasztelańskiego, powstawały najdawniejsze kościoły, których zadaniem było oddziaływanie na okoliczną wieś. Tereny wiejskie, zwłaszcza położone dalej od głównych ośrodków państwa, były w XI i XII w. znacznie słabiej schrystianizowane. Stan ten uległ pewnej zmianie dzięki intensywnej rozbudowie kościołów wiejskich, rozpoczętej w XII w. i trwającej przez stulecia następne. Ale także u schyłku średniowiecza życie religijne na wsi i w mieście, było bardzo zróżnicowane. Główne ośrodki miejskie w późniejszym średniowieczu skupiały nadal znaczną część kleru nie tylko zakonnego, o którym była mowa wyżej, lecz także świeckiego, skoncentrowanego przy bogatych kościołach farnych oraz innych świątyniach, których znaczna liczba cechuje większe i średnie ośrodki owego czasu.

Według ostatnio opublikowanego obliczenia E. Wiśniowskiego w Krakowie w początkach XVI w., jeden duchowny świecki przypadał na ok. 40—60 mieszkańców, gdy na terenie całej diecezji krakowskiej w 2 połowie stulecia stosunek ten wyrażał się w przybliżeniu liczbą 1 : 550⁷. Jeżeli zaś uwzględnimy, że członkowie zgromadzeń zakonnych w Krakowie⁸ byli w przybliżeniu równie liczni, jak duchowni świeccy, to okaże się, że na jednego członka stanu duchownego przypadało w tym mieście ok. 20—30 mieszkańców, wliczając w to dzieci i starców. Także w mniejszych miastach obsada parafii była liczniejsza od zwykłych parafii wiejskich, o czym przekazuje zestawienie tegoż autora dotyczące części archidiecezji gnieźnieńskiej opublikowane w recenzowanym dziele (s. 328). I tak w archidiakonacie gnieźnieńskim przeciętnie przypadało na parafię miejską 3,12 duchownego, gdy na parafię wiejską 1,27. W archidiakonacie łęczyckim, który posiadał najliczniejszą obsadę kleru parafialnego, na parafię miejską przypadało przeciętnie 3,8 duchownego, gdy na parafię wiejską 2,29. Ogólna przeciętna dla czterech archidiakonatów (ponadto umiejowski i kurzelowski) wynosiła 3,45 duchownego dla parafii miejskiej i 1,74 dla parafii wiejskiej. Jest to więc stosunek niemal dwukrotny. Co więcej, wielu proboszczów kościołów wiejskich tylko okresowo rezydowało w swych świątyniach, często przebywając w większych ośrodkach lub na dworach pańskich. Wypadki braku rezydencji zdarzały się również w miastach, ale wobec istnienia liczniejszych wikarych a nawet kolegiów mansjonariuszy miały one mniejsze znaczenie.

W rezultacie więc o formach życia religijnego decydowały przede wszystkim ośrodki miejskie, one też bezpośrednio i pośrednio oddziaływały na wieś. Źródła kościelne z późnego średniowiecza niejednokrotnie informują nas o tym, że służba boża na wsi kulała. Więcej tu wakujących parafii i nie rezydujących duchownych. Nic więc dziwnego, że funkcjonowanie parafii wiejskiej stanowiło często przedmiot troski ustawodawców synodalnych i rozwiniętego w późnym średniowieczu systemu wizytatorów.

Co więcej, parafie wiejskie z reguły były rozleglejsze od parafii miejskich. Te ostatnie wprawdzie zazwyczaj przekraczały granice samych miast obejmując także wsie okoliczne, lecz przeważnie położone w niewielkiej odległości od miasta. W mniejszych miastach, które posiadały niejednokrotnie parafie rozległe, zwłaszcza wówczas, gdy przed lokacją pełniły rolę ośrodka targowego lub grodowego, miesz-

⁶ T. Lewicki, *Polska i kraje sąsiednie w świetle „Księgi Rogera” geografii arabskiego z XII w. al Idriziego*. Kraków 1945 s. 138, 141.

⁷ E. Wiśniowski, *Liczebność duchowieństwa diecezjalnego na ziemiach polskich w pierwszej połowie XVI w.* „Roczniki Humanistyczne” XII, 1968, nr 2, s. 66 nn.

⁸ Dokładna liczba zakonników przebywających u schyłku średniowiecza w 13 bądź (z Tyńcem i Mogiłą) 15 konwentach krakowskich nie jest obecnie znana. Wiemy jednak, że współcześnie w 11 klasztorach wrocławskich znajdowało się przeszło 400 zakonników i zakonnic, nie licząc pustelnic i licznych domów beginek. Kłoczowski (s. 522 n.) wyraża przypuszczenie, że byli oni niemniej liczni w Krakowie, uzasadniając swój wniosek fragmentarycznymi danymi i próbą szacunku.

kańcy wsi okolicznych z reguły i tak ciężyli do miasta znacznie silniej niż wówczas, gdy kościoł znajdował się w zwykłej osadzie wiejskiej. Stąd też oddziaływanie kościoła rozległej parafii miejskiej zazwyczaj było silniejsze niż podobnej parafii wiejskiej.

W diecezji krakowskiej wielkość parafii w znacznej mierze zależała od warunków regionalnych. Najmniejsze znajdowały się na starych gęsto zasiedlonych terenach wokół samego Krakowa. Tu podług obliczeń E. Wiśniowskiego u schyłku średniowiecza na jedną parafię przypadło średnio około 27 km². W położonym na zachód od Krakowa dekanacie zatorskim nawet 25 km². Odpowiadało to przeciętnej wielkości parafii na Śląsku (26 km²). Jednak przeciętna dla archidiaconatu krakowskiego była znacznie wyższa i wynosiła 44 km². Wielkość parafii wzrastała w miarę posuwania się na wschód i już w prepozyturze wiślickiej wynosiła 73 km². Był to jednak w znacznej mierze rezultat dużej rozległości parafii położonych na terenach na południe od Wisły w lesistym dekanacie dębickim (128 km²). Przeciętna dla archidiaconatów położonych na północno-wschodnich kresach diecezji krakowskiej wynosiła 103 km², przy tym obszar parafii w archidiaconacie lubelskim wynosił 139 km² a w archidiaconacie radomskim aż 150 km² (s. 275 n). Mamy więc do czynienia z ogromną rozpiętością przeciętnych. Najrozleglejsze parafie były z reguły lesiste i słabo zaludnione, ale istnienie większych odległości, połączone zazwyczaj z gorszym stanem dróg, poważnie utrudniało oddziaływanie kościoła, co plastycznie widać na podręcznikowym już dziś przykładzie ziemi łukowskiej, w której ludzie zarówno w XIII jak i w XV w. często umierali bez sakramentów, nie wyłączając chrztu. Dodajmy jednak od razu, że Łukowskie stanowiło wyraźne ekstremum nie tylko w skali diecezji krakowskiej.

Znacznie silniejsze rozbudowanie instytucji kościelnych na Śląsku umożliwiło szybszą chrystianizację tej dzielnicy niż Małopolski. Nic więc dziwnego, że w materiałach śląskich z XIV w. zachowało się więcej wiadomości o herezjach niż w źródłach dotyczących innych dzielnic Polski. Rozwój herezji bowiem może być traktowany jako świadectwo stopnia chrystianizacji i intensywności życia religijnego.

Ośrodkami ruchów hereetyckich były miasta. A żywa w nich sprawa beginek stanowiła wyraźne świadectwo trudności społecznych, które wywoływała w zurbanizowanych ośrodkach sprawa kobieca. Warunki życia miejskiego powodowały wzrost elementu luźnego, pozostającego na marginesie życia rodzinnego. O ile jednak mężczyźni znajdowali łatwiej wyjście, szukając zatrudnienia w rzemiośle a zwłaszcza dorywczej pracy przy charakterystycznych dla tej epoki inwestycjach budowlanych (kościoły, mury miejskie a także zamki pańskie i inne większe budowle), o tyle kobietom było trudniej znaleźć środki utrzymania i każde okresowe trudności gospodarcze, wywoływane wojną, represjami handlowymi lub przedłużającym się przednowkiem, stawały je wobec problemów szczególnie trudnych do rozwiązania.

Nic więc dziwnego, że szukały one oparcia w domach beginek, których znaczenie szybko wzrastało. Begináže, skupiające zazwyczaj element najuboższy, utrzymywały się z reguły z pracy rąk własnych, wyjątkowo posiadały uposażenie. Zazwyczaj była to praca rzemieślnicza, co stwarzało naturalne źródło konfliktu z rzemiosłem miejskim. Typowa to sytuacja konkurencji, w której stroną mocniejszą i uprzywilejowaną byli rzemieślnicy. Stąd łatwo o oskarżenia, nie wyłączając pomówień o nieczne praktyki, od których krok było zaledwie do sformułowania zarzutu herezji. Nic więc dziwnego, że w dochodzeniach przeciwko śląskim beginkom jedno z poważniejszych miejsc zajmuje problem rzemieślniczej pracy w niedzielę⁹.

Problem beginek w innych dzielnicach stanowił zjawisko marginesowe, ale

⁹ Bogaty materiał inkwizycyjny opublikował A. G. Stenzel, *Urkunden zur Geschichte d. Bistums Breslau*. Breslau 1845; por. K. Dobrowolski, *Pierwsze sekty religijne w Polsce*, „Reformacja w Polsce” 1924.

odzwierciedla on procesy zachodzące w miastach, które tylko częściowo rozładowały coraz liczniejsze konwenty kobiece. Dlatego też w dalszych badaniach wymagać on będzie szczególnej uwagi. Tu dotykamy szerszego zagadnienia udziału ludzi świeckich w życiu Kościoła późnośredniowiecznego.

Zagadnienie to kilkakrotnie pojawia się na kartach omawianej publikacji. Wymagać będzie ono dalszego pogłębienia poprzez pryzmat szczegółowych studiów analitycznych, ograniczonych terytorialnie. I w tym zakresie znacznie większe możliwości przedstawia analiza środowisk miejskich niż wsi ówczesnej. Na sytuację wsi rzucą bardziej szczegółowe światło dopiero pierwsze wizytacje potrydenckie. Jednak w dobie tej, która stanowić będzie przedmiot następnego tomu, obserwujemy załamanie czynnego udziału ludności chłopskiej w zarządzie parafią, o której informują nas źródła z XV i początków XVI w. (instytucja witryków; s. 360 nn). Dostrzec w tym możemy odbicie pogarszającej się sytuacji społecznej chłopów w XVI stuleciu. W wieku tym powstają w parafiach wiejskich coraz liczniejsze bractwa, które rozwinęły się wcześniej w środowiskach miejskich.

Późnośredniowieczna gmina miejska stanowiła zamkniętą społeczność, w której życiu udział elementu kościelnego był szczególnie żywy. Parafia miejska i jej kościół, wraz z powstającymi korporacjami, uposażony coraz liczniejszymi altariami i innymi legatami, stanowiły jeden z elementów integrujących zróżnicowane życie miasta, dla którego w tym czasie uroczyste święta kościelne nabierały szczególnego znaczenia, stanowiąc okazję do prezentacji bogatszych warstw wobec całości pospółstwa i elementu luźnego pozbawionego praw. Śledzenie znaczenia tych świąt, rozwoju korporacji i donacji mieszczańskich stanowić może znakomity środek do poznania mentalności ówczesnego społeczeństwa.

Więzi te obok solidarności obejmowały antagonizmy dzielące społeczność zróżnicowaną zawodową i społecznie, o sprzecznych niejednokrotnie interesach, dzielących patrycjat i pospółstwo, rzemieślników i czeladników — a także interesy poszczególnych grup zawodowych nie pozostawały bez znaczenia. Jednocześnie uprzywilejowanie większych instytucji kościelnych powodowało wzrost antagonizmów między miastem a klerem, zwłaszcza bogatszym. Ekspansja majątkowa własności kościelnej, nie wyłączając instytucji znajdujących się poza obrębem miasta, zwłaszcza bogatych opactw, powodowała wzrost zagrożenia mieszczańskiego stanu posiadania. W rezultacie konflikt miast z instytucjami kościelnymi często nabierał cech zatargów o charakterze społecznym¹⁰, był on na co dzień przepleciony jednak licznymi węzłami łączącymi mieszczan z kościołem. Nie wszystkie z nich miały tło religijne. Grupa kleru, sięgająca w największych miastach setek osób, wymagała obsługi i zaopatrzenia; bogate kapituły i klasztory stanowiły dogodny rynek zbytu dla miejscowego rzemiosła i kupiectwa. Istnienie bogatszego kleru zwłaszcza w miastach, będących siedzibami biskupstw, powodowało wzrost znaczenia tej grupy ludności, która zajmowała się usługami, świadczonymi na rzecz warstw uprzywilejowanych, które nie ograniczały się do duchowieństwa. Dlatego to właśnie dokładniejsza analiza środowisk miejskich przeprowadzona z punktu widzenia mentalności i rozwoju więzi społecznych może rzucić wiele światła na zagadnienia przekraczające swym znaczeniem zakres problematyki historii Kościoła. Nie jest to kwestia przypadku, bowiem dla doby średniowiecznej źródła kościelne stosunkowo najobszerniej informują nas o przemianach mentalności ludzkiej, o kształtującej się zmianie postaw¹¹. Stąd zna-

¹⁰ Ob. np. W. Wójcik, *Miasto i kościół w Sandomierzu w wiekach XVI—XVIII*. „Czasopismo prawno-historyczne” XIV, 1962.

¹¹ Por. R. Mandrou, *Introduction a la France moderne (1500—1640) Essai de psychologie historique*. Paris 1961; G. le Bras, *Prolegomenes = Histoire du droit et les institutions de l'Eglise en occident*, t. I. Paris 1956; tenże, *Etudes de sociologie religieuse*, 2 t. Paris 1953—1955; ob. też moją wypowiedź, *Uwagi o badaniach kolegiaty wiślickiej* (w:) *Kolegiata wiślicka*. Kielce 1965, zwłaszcza s. 99 nn.

czenie tych badań podobnie jak i znaczenie omawianej książki poważnie przekracza ramy przez nią określone.

Wprowadzenie nowej problematyki badań społecznych nadaje dziś szczególne znaczenie wielu źródłom kościelnym interesujących dawniej wąskie kręgi specjalistów. Klasycznym przykładem tego mogą być zagadnienia liturgii, ostatnio badane przez P. Sczanieckiego¹². Zostały one pominięte w omawianym tomie, którego główny temat stanowią zagadnienia organizacyjne. Liturgia średniowiecza przyznawała lepsze miejsce świeckim, niż liturgia nowożytna. Różne formy życia średniowiecznego nosiły cechy napały religijne. Zresztą późnośredniowieczna religijność w wielu ośrodkach miejskich ulegała znacznemu pogłębieniu skutkiem rozwoju nauczania i rozszerzających się w tym czasie prądów tzw. *devotio moderna*. Ale o sprawach tych bardzo niewiele dowiadujemy się z kart omawianej publikacji. W ogóle naj słabiej zarysowany w niej został udział świeckich w życiu Kościoła. O tej ostatniej sprawie wypowiedzi zamieszczone w książce z wyjątkiem studium H. M. Witkowskiej nie wnoszą wiele nowego.

Zasługą omawianej publikacji jest to, że uporządkowała i pogłębiła naszą wiedzę o instytucjach kościelnych późniejszego średniowiecza, zwłaszcza niższych: parafii i częściowo klasztorów. W niejednym też miejscu autorzy zdołali przejść od omawiania instytucji do ludzi je reprezentujących; interesujące są uwagi o klerze parafialnym i zakonnikach. Ale i tu daleko jeszcze do ogólniejszego obrazu. W znacznej mierze wynika to ze stanu badań w pewnym stopniu jednak także ze zbyt pośpiesznego redagowania całości tomu. W niektórych sprawach obecny stan badań pozwalał pójść nieco dalej, w innych przedstawienie zagadnień ograniczone zostało do referatu materiałowego, traktowanego przykładowo i wymagającego uogólnienia. I tak np. interesujące wywody o szkolnictwie klasztornym, zwłaszcza mendikańskim, oraz wiadomości o bibliotekach klasztornych w późnym średniowieczu wymagałyby podsumowania wskazującego także na inne bardziej drugoplanowe aspekty kulturalnej działalności klasztorów. Podobnie w przypadku omówienia roli kapituł w organizacji biskupstw polskich, zwłaszcza w dobie wcześniejszej, czytelnik znajduje interesujący, choć miejscami dyskusyjny wykład o kanonikacie krakowskim, bardzo mało jednak dowiaduje się o roli kanoników w innych diecezjach.

Marginesowo tu zauważyć należy, że wiadomość *Kroniki Wielkopolskiej* o udziale kleru w wyborze biskupów przed wprowadzeniem zwyczaju wyborów przez kapituły (*Nam primitus non soli canonici sed clerus episcopum dioecesis Cracoviensis eligebat*)¹³ stanowi wyraźne echo dawnych obyczajów, w których istnienie nie ma powodów wątpić. W informacji tej można znaleźć ślad obwoływania biskupów przez kler i lud (*clerus et populus*) rozpowszechnionego na Zachodzie a także dobrze znanego w sąsiednich Czechach, o czym świadczy *Kronika Kosmasa*.

Tadeusz Lalik

Ukazała się dawno zapowiadana i oczekiwana z niecierpliwością książka Jerzego Dowiaty o kościele w Polsce średniowiecznej¹. Praca jest nowatorska, chociażby z tego względu, że jest pierwszym od lat prawie czterdziestu syntetycznym opracowaniem dziejów kościoła w Polsce średniowiecznej.

¹² P. Sczaniecki, *Śłużba boża w dawnej Polsce. Studia o mszy św.* Poznań 1962; seria druga, Poznań 1966. Informacje te ostatnio wprowadził do swych rozważań J. Dowiat, *Historia kościoła katolickiego w Polsce (do połowy XV w.)*. Warszawa 1968, np. s. 86 nn., 154 nn.

¹³ MPH, II, s. 493.

¹ Jerzy Dowiat, *Historia kościoła katolickiego w Polsce (do połowy XV wieku)*. Warszawa 1968, Wiedza Powszechna, ss. 240.

Wydanie pracy w serii Biblioteki historycznej Wiedzy Powszechnej przesądza z góry, jakiego typu czytelnik sięgnie po nią. Można przyjąć, że z reguły nie będzie to zawodowy historyk, a zwłaszcza mediewista, lecz amator, miłośnik historii a także nauczyciel lub uczeń szkoły średniej. Autor *Chrztu Polskiego*, jednej z najlepszych naszych pozycji popularnych, zdaje sobie z tego doskonale sprawę i zarówno założenia konstrukcyjne pracy, jak i tok narracji dostosowane są do potrzeb i możliwości tego właśnie czytelnika.

Syntetyczne czy zarysowe prace tego rodzaju nie powinny nosić piętna podręcznikowej relacji o faktach, ponieważ w założeniu są to książki do czytania, a nie do uczenia się. Znalezienie pośredniej formy między podręcznikiem a esejem jest tu sprawą o tyle trudną, o ile konieczną. Autor rozwiązał trudności w ten sposób, że cała problematyka podporządkowana jest w zasadzie dwóm głównym problemom: stosunkowi kościoła do władzy państwowej i jego miejscu w społeczeństwie. Omówienie wszystkich innych zagadnień — organizacji kościoła, zwyczajów liturgicznych, kształcenia duchownych, uposażenia instytucji kościelnych — podporządkowane jest tym głównym zagadnieniom. Dzięki temu praca jest przejrzysta.

Autor podzielił książkę na cztery części: 1. geneza kościoła polskiego; 2. Kościół polski w służbie państwa (XI—XII w.); 3. Kościół polski narzędziem papieżstwa (XIII w.); 4. Kościół pod naciskiem świeckich (wiek XIV i pierwsza poł. XV). Wyodrębnienie wieku XIII oraz XIV i XV w osobne części nie budzi zastrzeżeń, chociaż autor omawiając przyczyny przemian i zjawisk w kościele polskim tego czasu w rozkładzie akcentów zbyt wielkie znaczenie zdaje się przypisywać sytuacji w kościele powszechnym i tendencjom papieżstwa a zbyt małe aktualnej sytuacji w Polsce a zwłaszcza zmieniającej się pozycji władców w okresie potęgowania się rozdrobnienia, a potem narastania tendencji zjednoczeniowych.

Mniej oczywiste jest wyodrębnienie w oddzielne okresy czasów formowania się kościoła polskiego przed rokiem 1000 oraz jego późniejszych dziejów w wiekach XI—XII jako instytucji podporządkowanej państwu. Kryterium podziału jest powstanie w roku 1000 niezależnej metropolii polskiej w Gnieźnie, a zatem uniezależnienie kościoła polskiego od groźby zależności od obcych. Dla wyników misji w Polsce rok ten nie miał jednak w najmniejszym stopniu charakteru przełomowego, a przyjęcie tej cezurę zmusza autora do dwukrotnego omawiania wyników misji. Nie wiem, czy nie byłoby słuszniesze pozostawienie tradycyjnej cezurę na 966 r. albo też przesunięcie jej na drugą połowę XI w. (odbudowa organizacji kościelnej przez Bolesława Śmiałego) lub nawet na połowę lat trzydziestych następnego stulecia (ostateczna likwidacja pretensji arcybiskupstwa magdeburskiego do zwierzchnictwa nad diecezjami polskimi). Przemawiają za tym także takie względy, jak częściowe wówczas uniezależnienie materialne kościoła od władcy, spowodowane rozwojem majątków kościelnych oraz poważne sukcesy w zakresie chrystianizacji wewnętrznej a jeżeli chodzi o sprawy organizacji kościoła, zakończenie budowy organizacji diecezjalnej na ziemiach polskich i istotny wzrost liczby klasztorów benedyktyńskich i kanonii.

Autor licząc się z poziomem i możliwościami większości czytelników książki, słusznie uwzględniając proces laicyzacji dzisiejszego społeczeństwa, zwłaszcza młodego pokolenia, wyjaśnia wiele zjawisk z zakresu liturgii oraz organizacji kościoła niezrozumiałych, być może, dla współczesnego czytelnika. Pożyteczne są krótkie rozdziały, charakteryzujące sytuację w kościele powszechnym, które poprzedzają każdą część pracy. Czytelnik znajdzie w nich wyjaśnienie funkcji biskupów i kapłanów w pierwotnym kościele, ich stosunku do wiernych, wyjaśnienie roli diecezji i parafii, charakterystykę pierwotnego życia zakonnego.

Zostały też omówione — ze względów zrozumiałych w dużym skrócie — najważniejsze wydarzenia w kościele powszechnym, mianowicie upadek moralny i sła-

bość papieżstwa w wieku X, wielkie reformy następnego stulecia, walka o inwestyturę, krucjaty, zwycięstwo idei uniwersalizmu papieskiego czy koncyliaryzm. Niekiedy może wzmianki te są zbyt lakoniczne; nie wystarczy chyba podać tylko datę powstania schizmy wschodniej (s. 56), trzeba by jeszcze omówić podział kościelny Europy, bardzo istotny dla późniejszych losów kościoła dawnej Rzeczypospolitej, zwłaszcza że wcześniejsza schizma focjańska (s. 23) została przedstawiona szczegółowo. Zjawiska te są mało znane szerszemu ogółowi i krótkie ich przypomnienie pozwala na plastyczniejsze przedstawienie problemów polskich. Omówione zostały również te środowiska obce, które wywarły bezpośredni wpływ na kościół polski w różnych okresach jego istnienia jak np. Magdeburg i Ratzbona w czasach chrystianizacji Polski. Dzięki temu problemy kościoła polskiego zostały mocniej osadzone zarówno w historii Polski, jak i dziejach kościoła powszechnego.

Autor wyzyskał wyniki badań naukowych, także najnowszych, korzystając z literatury obszernej, choć nierównej wartości, wnosząc też duży wkład osobisty, zwłaszcza przy przedstawieniu najdawniejszych dziejów, ponieważ tym okresem sam zajmował się poprzednio. Pewne wątpliwości wzbudza sposób przedstawienia zagadnień w nauce dyskusyjnych, które mogą być rozwiązane jedynie hipotetycznie. Autor uważa, być może słusznie, że streszczanie sławnych nawet sporów przyczyni się jedynie do wywołania zamętu w poglądach mniej wyrobionego czytelnika; poprzedza więc na wzmiance, że pewna dyskusja dotyczyła danego problemu i na zreferowaniu tej hipotezy, którą uważa za najbardziej uzasadnioną. Wydaje się jednak, że czytelnikowi Biblioteki historycznej nie wystarczy taka wiadomość. Autor powinien go poinformować, jaka jest treść np. dokumentu *Dagome iudex*, ponieważ bez tego wyjaśnienia stwierdzenie, że był on dowodem kontaktu między Mieszkiem I a papieżem pozostaje gołosłowne. Tak samo wzmianka o „słynnym liście do Henryka II” Brunona z Kwerfurtu niewiele powie czytelnikowi, który nie zna ani treści listu, ani okoliczności, w których powstał. Analogiczne uwagi nasuwają się przy rozdziale przedstawiającym genezę najstarszych biskupstw polskich (s. 64—67). Autor przedstawia krótko, na ile pozwalają szczupłe źródła, okoliczności powstania prowincji gnieźnieńskiej, to znaczy arcybiskupstwa w Gnieźnie i trzech podległych mu biskupstw w Krakowie, Wrocławiu i Kołobrzegu. Brakuje tu chyba zapisu samego zjazdu gnieźnieńskiego, ujętego od strony anegdotycznej. Następnie autor referuje hipotezę Stanisława Kętrzyńskiego o *Zaginionej metropolii* z czasów Bolesława Chrobrego (s. 66), hipotezę być może kuszącą, ale chyba zbędną w opracowaniu popularnym, którego czytelnik nie ma najmniejszej możliwości nie tylko jej sprawdzenia ale nawet oceny stopnia prawdopodobieństwa. Czytelnik książki nie może też ocenić rozważań o Ungerze i biskupstwie poznańskim (s. 66 n.), ponieważ wymaga to znajomości zarówno źródeł, jak i literatury dotyczącej wielkiego sporu o pierwotny kształt organizacji kościelnej w Polsce a w szczególności o odpowiedź na pytanie, czy biskupstwo poznańskie podlegało kiedykolwiek zwierzchnictwu Magdeburga, czy też nie. Bez tego czytelnik nie oceni znaczenia hipotetycznej przysięgi obediencyjnej, złożonej w roku 1004 przez Ungera arcybiskupowi magdeburkiemu (s. 68) i wynikających stąd pretensji tego arcybiskupstwa do zwierzchnictwa nad całą Polską, wysuwanych zwłaszcza w drugiej połowie XI w. a następnie przypieczętowanych uzyskaniem przez Norberta w 1133 r. bulli poddającej całą Polskę pod kościelne zwierzchnictwo Magdeburga (s. 72 n.).

Autor zakłada również, że czytelnikowi znane są różne wybitne osobistości. Tymczasem przy przedstawieniu np. postaci św. Wojciecha (s. 44) warto było podać najważniejsze szczegóły jego życiorysu, inaczej stwierdzenie, że w klasztorze św. Bonifacego i Aleksego na Awentynie „Wojciech spędził przeszło trzy lata w czasie swego poprzedniego wygnania (989—92)” niewiele powie czytelnikowi, który nie zna lub nie pamięta przyczyn usunięcia Wojciecha z Pragi.

Podobnie nie można przyjmować, że czytelnik zna okoliczności skazania biskupa krakowskiego Stanisława przez Bolesława Śmiałego i konsekwencje tego wydarzenia dla monarchy. Krótki komentarz, że biskup występował przeciwko królowi nie w imię wolności kościoła lecz „raczej kierowany solidarnością z krewniakami” (s. 103), nie wyjaśnia w dostatecznym stopniu tła konfliktu, który stał się przyczyną usunięcia Bolesława z kraju i powołania na tron Władysława Hermana.

Innego rodzaju, chociaż podobnej skali trudności, problemy nasuwa przedstawienie dziejów kościoła polskiego w XIII w. Jego sytuacja w rozbitym na dzielnice państwie była bardzo skomplikowana i trudno nieraz w sprzecznych i pozornie bezsensownych działaniach przedstawicieli episkopatu dopatrzeć się prawidłowości i stworzyć syntetyczny obraz stosunków kościół-państwo zawarty w dwóch rozdziałach: „Spory kościelno-polityczne w Polsce” (s. 129—136) i „Stanowisko kościoła w wewnętrznych sporach politycznych” (s. 160—166). Mimo to na niewielu stronach czytelnik otrzymuje jasny obraz stosunków między kościołem a rozbitym na dzielnice państwem. Bardzo też przekonywająco został nakreślony związek między wzrastającą zależnością od papieżstwa a przeprowadzoną w wieku XIII reorganizacją wewnętrzną, wyrażającą się zwłaszcza w stworzeniu ścisłego systemu organizacji parafialnej, w poddaniu całej ludności przymusowi parafialnemu i rozciągnięciu ścisłej kontroli nad klerem. Obok tego nakreślono obraz działalności zakonów żebraczych. Oba te czynniki: rozwój parafii i duszpasterstwa dominikanów i franciszkanów, przyczyniły się do ładnie zaprezentowanego przez autora wzrostu wpływu kościoła na społeczeństwo polskie i do rozwoju pobożności zarówno ludu, jak i wyższych warstw.

Omawiając wiek XIII autor przyjął najśluszniejszy, moim zdaniem, sposób przedstawienia, dając szeroką relację o faktach i procesach historycznych podporządkowaną ogólnym koncepcjom. Gorzej przedstawia się ostatnia część książki, która traktuje o XIV i początku XV w. Jest to okres w naszej historiografii gorzej zbadany niż epoki poprzednie, a nieznany autorowi z własnej pracy badawczej. Z drugiej strony jest to epoka poważnych zmian także w kościele powszechnym; w tym czasie doszło bowiem do załamania się ostatecznie idei uniwersalizmu papieskiego, powstał potężny ruch soborowy, schizmy i różnego rodzaju próby daleko posuniętej reformy kościoła, również i w Polsce. W tej sytuacji autor wiele spraw tylko sygnalizuje lub podaje o nich krótką relację, w przeciwieństwie jednak do poprzednich rozdziałów nie składają się one na obraz syntetyczny. Wrażenie to potęguje się jeszcze dlatego, że brak jakiegokolwiek podsumowania zarówno całej pracy jak i jej ostatniej części, podczas gdy w poprzednich częściach rolę podsumowującą spełniały takie rozdziały jak „Rezultaty misji” (s. 51), „Kościół a państwo Piastów” (s. 99—107) a również uwagi rozsiane w rozdziale „Stanowisko kościoła w wewnętrznych sporach politycznych” (s. 160—164).

Uwagi te nie podważają jednak znaczenia najważniejszego faktu: praca Jerzego Dowiata jest pierwszą próbą nowoczesnej syntezy dziejów kościoła polskiego w średniowieczu.

Julia Tazbirowa